



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Przed kilkoma dniami obchodzone były tzw. walentynki, czyli popularne, głównie w Europie Zachodniej oraz Stanach Zjednoczonych, święto zakochanych. Spośród różnych obcych nam obyczajów ten budzi zdecydowanie najmniej oporu, zwłaszcza że w naszym kraju przyjął on charakter dnia życzliwości, a tej wobec innych nigdy nie jest za dużo. ■

ZA TYDZIEŃ

- KULISY SANDOMIERSKIEGO SPOTKANIA, które zgromadziło gości ze Słowacji, Czech, Ukrainy i Węgier
- Relacja z anonsowanej wcześniej WIZYTY PREMIERA KAZIMIERZA MARCINKIEWICZA NA ŚWIĘTYM KRZYŻU
- O terażniejszości PARAFII PW. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYMSKIM

886 mln euro dla pięciu województw na lata 2007–2013

Debata nad ścianą wschodnią

Długa jest droga do wyrównania szans rozwojowych pomiędzy ścianą wschodnią Polski a środkową i zachodnią. Trzy województwa: świętokrzyskie, podkarpackie i lubelskie, które wchodzi w skład diecezji sandomierskiej, zaliczone zostały do najbiedniejszych w kraju i będą objęte unijną pomocą.

Jak wykorzystać środki Unii Europejskiej, przyznane dla pięciu najbiedniejszych polskich województw? Jak rozdysonować te środki? Wreszcie jakie inwestycje są najważniejsze? To pytania, na które starali się odpowiedzieć ministrowie, wojewodowie i politycy podczas specjalnej konferencji, jaka odbyła się 10 lutego br. na zamku kazimierzowskim w Sandomierzu. Jedno jest pewne: pieniądze przyznane na rozwój ściany wschodniej, w wysokości 886 mln euro, to bardzo dobra wiadomość.



MARIUSZ BOBULA

Niestety, tychże funduszy jest za mało. Eksperti szacują, że potrzeba przynajmniej trzy razy więcej środków.

Spotkanie otworzył Grzegorz Banaś, wojewoda świętokrzyski. O funduszach europejskich, przyznanych pięciu najbiedniejszym województwom na lata 2007–2013, mówiła Grażyna Gęsicka, minister rozwoju regionalnego. Z kolei Krzysztof Michałek, minister pracy,

Po konferencji politycy zwiedzali katedrę sandomierską

dowodził konieczności podniesienia dzieciom i młodzieży dostępu do edukacji, warunkującej perspektywę rozwojową. Swoimi spostrzeżeniami dzielili się ponadto m.in. Wiesław Kamieński, doradca premiera ds. ściany wschodniej, i Marek Zuber, doradca premiera ds. ekonomii. Konferencję podsumował Przemysław Gosiewski, przewodniczący Klubu Parlamentarnego PiS.

MARIUSZ BOBULA

EWANGELIZACJA WIZUALNA



Nikogo nie trzeba przekonywać, jaką rolę w dzisiejszym świecie odgrywa obraz. Naszą cywilizację nazywamy przecież cywilizacją wizualną. Reklamy, plakaty, billboardy otaczają nas wszędzie i wywierają duży wpływ na dzisiejszego człowieka. Współczesne „głoszenie Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie” domaga się również nowoczesnych metod. Jedną z nich jest tzw. ewangelizacja wizualna – estetyczne i ciekawe plakaty umieszczane

Tablica ewangelizacyjna przy kościele w Osieku jest doskonale widoczna dla kierowców przejeżdżających drogą krajową Kraków – Sandomierz

przy kościołach w ruchliwych miejscach. Od lat te idee „ewangelizacji przez obraz” propaguje w Osieku ks. proboszcz Henryk Podgórski. Zachęcamy wszystkich duszpasterzy, aby zainteresowali się tym niecodziennym „kaznodziejstwem”.

ERBES

Na leki, na meble



Dzieci w Domu Dziecka są zadbane, ale wiele z nich wymaga szczególnej opieki

STALOWA WOLA. Podsumowano akcję zbiórki pieniędzy na rzecz Domu Dziecka, zorganizowaną przez parafię pw. Opatrzności Bożej. Uzbierano imponującą kwotę 4 tys. 952 zł 60 gr. Tysiąc złotych dorzucił proboszcz, ks. Jerzy Warchoł. Dyrektor placówki Jadwiga Ewa Stępniewska powiedziała, że za te pieniądze kupione będą leki dla dzieci, których jest

tu 45. Wiele z nich wymaga szczególnej opieki, jest opóźnionych w rozwoju, ma różne schorzenia. Pieniądzy starczy jeszcze na kupno środków czystości i mebli. – Najwięcej pieniędzy potrzebujemy na remonty. Musimy wymienić stare pralnice i sterylizatory do butelek, wymienić okna, odnowić łazienki i elewację budynku – wylicza dyrektor.

Najlepsi na olimpiadzie

SANDOMIERZ. Uczniowie Katolickiego Gimnazjum i Liceum im. św. Jadwigi Królowej w Sandomierzu uczestniczyli w ogólnopolskiej olimpiadzie języka angielskiego „Łowcy talentów”. O znaczeniu konkursu świadczy fakt, że brało w nim udział 14 282 uczniów z 503 szkół całego kraju. Uczniowie „katolika” zajęli wysokie, 1. i 2. miejsce w województwie

świętokrzyskim. Pierwsza na podium była Sylwia Jurek z klasy III c, a tuż za nią Filip Markowski z III a. Kolejni laureaci zmagani wojewódzkich to: Wojciech Kozicki, Anna Jońca, Tomasz Janiszewski, Barbara Gładysz oraz Anna Borowska. Uczniów przygotowywały nauczycielki języka angielskiego Teresa Kusak i Renata Kania.

Pamiętamy o Katowicach!

DIECEZJA SANDOMIERSKA. Przez tydzień, od momentu tragicznej katastrofy w Katowicach, na konto bankowe Caritas Diecezji Sandomierskiej wpłynęło 6465 złotych. Pieniądże zostaną przekazane poprzez Caritas Polską poszkodowanym 28 stycznia br. w hali wystawowej. – Wśród poszkodowanych nie ma mieszkańców

naszej diecezji. Chcieliśmy wyrazić wszystkim ogromną wdzięczność za ten odruch serca – mówi ks. Bogusław Pitucha, dyrektor Caritas Diecezji Sandomierskiej. Pieniądże mają być przeznaczone na długofalową pomoc dla rodzin ofiar tragedii oraz na rehabilitację i pomoc psychologiczną dla osób poszkodowanych.

Pożegnano wykładowcę

RZESZÓW-SANDOMIERZ. W rzeszowskim kościele oo. bernardynów – sanktuarium Matki Bożej 8 lutego br. pożegnano zmarłego śp. o. Cherubina Juliana Pająka OFM (1940–2006) – wieloletniego wykładowcę muzykologii, opiekuna chórów, poetę, duszpasterza, kaznodzieję i spowiednika. Mszę św. żałobną razem z ponad 100 kapłanami celebrowali biskup rzeszowski Kazimierz Górny oraz biskup

pomocniczy naszej diecezji Edward Frankowski. Specjalny list kondolencyjny na ręce prowincjała oo. bernardynów w Krakowie skierował biskup sandomierski Andrzej Dzięga. Na pogrzebie naszą diecezję reprezentowali ponadto wykładowcy WSD i IT: księża Henryk Cwiek, Eugeniusz Piotrowski, Roman Sieroń, Eugeniusz Nycz; studenci oraz młodzież z diecezji sandomierskiego KLO im. św. Jadwigi Królowej.



O. Cherubina Pająka żegnało wielu przedstawicieli naszej diecezji

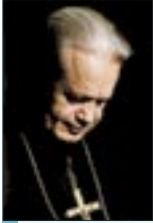
Wieczór poezji

TARNOBRZEG. „Nie przyszedłem Pana nawracać”, pod takim tytułem 4 lutego w Tarnobrzesckim Domu Kultury odbył się wieczór poezji poświęcony zmarłemu niedawno ks. Janowi Twardowskiemu. Na ten szczególny wieczór złożyły się wiersze księdza poety, anegdoty z życia. Wiersze deklamowali Agnieszka

Nakielska-Dydo, Bożena Mazur, Andrzej Wilgosz i Kazimierz Wiszniowski, pomysłodawca spotkania (wszyscy na zdjęciu). Na koniec, zupełnie nieoczekiwanie, Roman Pacześniak, polonista jednego z tarnobrzesckich liceów, podzielił się wrażeniami z uroczystości żałobnych, w których uczestniczył.



Ku istocie rzeczy

**GRZECH
I MIŁOSIĘDZIE**

Kto dobrze wsluchiwał się w dzisiejsze czytania, zauważył jeden wiodący motyw: grzech.

Grzech człowieka i miłosierdzie Boga. Dzisiejszy człowiek stwarza pozory, że się grzechem nie interesuje, że go to nic nie obchodzi – jest to konsekwencja obojętności religijnej i ateizmu. Jednak mimo tych pozorów człowiek chciałby wiedzieć, jak wyglądają dzieje grzechu. Nawet ekranizuje się „Dzieje grzechu”, żeby nie tylko o tym czytać, ale i widzieć, jak to wygląda. A przecież nie potrzeba filmu, bo dzieje grzechu dokonują się nie tylko na prawo i na lewo, ale dokonują się w nas.

I chyba to, co dzisiaj Ewangelia wyraziła w sposób – powiedziałbym – bardzo niewspółczesny, zgadza się jednak ze współczesną oceną tego, czym jest grzech. Chrystus porównał grzech do paraliżu. Grzesznik to duchowy paralytyk. Współczesnemu człowiekowi wydaje się, że sfera niewidzialna go nie dotyczy, że nie ma na niego wpływu. Paraliż w sferze niewidzialnej? Jak się tam przedrzeć? Jak wejść w sferę niewidzialną? Jak dotrzeć do Boga?

Spotykamy się ciągle z Chrystusem. Pan Jezus – postać historyczna, Ten, który leczył paralytyków – jest obecny z nami w inny sposób: jest obecny w Eucharystii, w Ciele i Krwi swojej, pod postaciami chleba i wina. I staje wobec nas, a my stajemy wobec Niego – i spotykamy się.

BP WACŁAW ŚWIERZAŃSKI

Dzień Życia Konsekwowanego

Tajemnica Bożej łaski

X Dzień Życia Konsekwowanego zgromadził 2 lutego br. w Sandomierzu liczne grono braci i siostr ze wszystkich rodzin zakonnych diecezji.

Wspólne świętowanie rozpoczęło się w bazylice katedralnej referatem ks. Leona Siweckiego nt. soborowego ujęcia rad ewangelicznych. Centralnym wydarzeniem była Msza św., której przewodniczył bp Andrzej Dzięga. Wzorem lat ubiegłych, po Ewangelii nastąpił obrzęd odnowienia ślubów i przyrzeczeń, któremu przewodniczyła przełożona generalna Zgromadzenia Córek św. Franciszka Serafickiego, matka Joanna Wróbel. W homilii bp Dzięga powiedział, że życie osób konsekrowanych jest tajemnicą działania Bożej łaski w życiu człowieka. Liturgię Mszy św. wzbogacił śpiew połączonej scholi siostr



zakonnych i alumnów, którą przygotowała i prowadziła s. Mariola Konopka SNMPN. Na zakończenie Eucharystii s. Gabriela, zawierzanka z Pniewa, podziękowała ordynariuszowi za przewodniczenie uroczystościom, a także za listy pasterskie na temat rad ewange-

Przedstawiciele poszczególnych wspólnot zakonnych wręczali ordynariuszowi zapalone świece, jako symbol całkowitego oddania się Bogu

licznych i ofiarną pracę w Komisji KEP ds. Życia Konsekwowanego. Po Mszy św. w Domu Katolickim odbyła się wspólna agapa osób konsekrowanych, którą zaszczylił swoją obecnością bp Dzięga.

**S. KLARA HALINA
RADZAK CFS**

Czy dojdzie do ożywienia lotniska w Turbi?

Nauka w obłokach

Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie zadeklarował chęć utworzenia w Stalowej Woli wydziału zamiejscowego.

Chodzi o specjalność lotnicze systemy kierowania i nawigacji. Gdyby zamiary się zrealizowały, byłaby to już piąta wyższa uczelnia w mieście.

Dla celów szkoleniowych wykorzystane byłoby lotnisko w Turbi. Jak powiedział prezydent Andrzej Szlęzak, lotnisko byłoby zmodernizowane i rozbudowane. Powstałby tu ośrodek szkoleniowy. Obecnie lotnisko jest trawiaste, nie ma trwałego pasa. Betonowy pas był w czasie wojny, potem został zdemontowany. Gdyby

doszło do realizacji planów, Stalowa Wola jeszcze mocniej zaznaczyłaby swą obecność w podkarpackiej „dolinie lotniczej”.

Jak przekonywał prezydenta Szlęzaka rektor chełmskiej szkoły prof. Józef Zając, uczelnia ma dobrą kondycję materialną i gotowa jest inwestować w Stalowej Woli w wydział zamiejscowy. Na potrzeby edukacji potrzebuje lokali o łącznej powierzchni 3 tys. mkw.

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie utworzona została 1 września 2001 roku. Studiuje w niej 3 tys. studentów, uczelnia zatrudnia 300 pracowników.

Lotnisko w Turbi ożywa latem z okazji między innymi wystawy samolotów



Pols



932 kolizje i 83 wypadki, w wyniku których 15 osób zginęło, a 112 zostało rannych – to bilans wszystkich zdarzeń drogowych w roku 2005, odnotowanych na terenie działalności Komendy Powiatowej Policji w Sandomierzu

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA

W porównaniu z rokiem 2004 wypadków było o 28 mniej, natomiast zabitych o 2 więcej. Zdecydowaną poprawę zauważymy, jeśli porównamy rok ubiegły z 2003 – policja odnotowała wtedy 131 wypadków, w wyniku których śmierć poniosło 21 osób, a 153 zostało rannych.

Newralgiczne rejony

– Z naszych statystyk wynika, że najbardziej zagrożone były rejony Sandomierza, Klimontowa, Samborca, Łoniowa, Dwikóz, Wilczyc, Zawichostu i Koprzywnicy – wylicza Anna Dziadoń, starszy aspirant KPP Policji w Sandomierzu.

– Tylko w rejonie Sandomierza w ub. roku odnotowaliśmy 29 wypadków. Na drugim miejscu w tej statystyce plasuje się Klimontów (14), a na trzecim Samborzec (11).

Policjanci z drogówki nie mają wątpliwości: wypad-

ki drogowe powodują głównie kierowcy (ok. 85 proc.). Zdecydowanie rzadziej winę ponoszą piesi. Najczęstszymi przyczynami różnego rodzaju zdarzeń są: niedostosowanie prędkości do warunków jazdy, nieudzielenie pierwszeństwa przejazdu i nieprawidłowe wyprzedzanie.

– Nagle zobaczyłem samochód osobowy, który wyskoczył mi przed maskę – relacjonuje kierowca tira, na gorąco po wypadku. – Przez myśl przebiegło mi coś strasznego: jeśli się z nim zderzę, kierowca zginie. Skręciłem więc do rowu, wyrzuciłem auto, by ratować tamtego szaleńca. Na szczęście mnie nic się nie stało...

Podstawowym zaś grzechem pieszych jest nagle wtargnięcie na jezdnię, bez uprzedniego rozejrzenia się, oraz przebieganie przez drogę.

Do tego wypadku doszło 4 lutego br. niedaleko wsi Chwałki przy trasie głównej Sandomierz – Ożarów

120 w terenie zabudowanym

Paradoksalnie najczęściej wypadków policja odnotowuje w okresie wakacji, kiedy drogi są suche i nieporównywalnie bezpieczniejsze niż w czasie zimy. Przypadek pierwszy z brzegu: w lutym 2005 r. na terenie działalności KPP w Sandomierzu doszło łącznie do dwóch wypadków, zaś w lipcu do jedenastu. Niebezpiecznie jest również we wrześniu, październiku i listopadzie. Natomiast zima i wiosna to okresy najspokojniejszych.

– Kierowcy jeżdżą wtedy dużo ostrożniej i to się ceni – mówi Edmund Krupa, sierżant sztabowy KPP w Sandomierzu i dodaje: – Mnie osobiście najbardziej bulwersuje fakt, kiedy kierowca w terenie zabudowanym spieszy się na wakacje i rozwija prędkość do 120 km na godzinę. Przecież aż prosi się o wysoki mandat, a nawet większe

ców, głupota pieszych, brak inwestycji drogowych

ka jazda



konsekwencje. Naraża siebie i innych. Taką brawurę w naszej pracy spotykamy często, szczególnie u młodych kierowców, jadących z dziewczynami przy głośnej muzyce. Rodzice powinni uczyć swoje pociechy na takie sprawy.

Gdzie tkwi problem?

Kilka lat temu rząd zaproponował zmianę w prawie o ruchu drogowym, polegającą na ograniczeniu prędkości jazdy w terenie zabudowanym z 60 do 50 km na godzinę. Miało to zmniejszyć liczbę wypadków. Jednakże, zdaniem nauczycieli szkolenia kierowców, zarówno wówczas, jak i dziś nie bierze się pod uwagę kwestii najważniejszej: stanu nawierzchni jezdni, braku obwodnic, dróg ekspresowych i autostrad. W opinii ekspertów bezpieczeństwo ruchu drogowego to niezwykle złożony i skomplikowany problem. Przede wszystkim ważne są liczne inwestycje. Powinny powstać drogi ekspresowe z prawdziwego zdarzenia, a jezdnie krajowe i wojewódzkie należy poprawić. Aż prosi się nowa nawierzchnia krajówki Tarnobrzeg–Sandomierz na sporym odcinku. Droga ta zоста-

ła poważnie zniszczona po ubiegłorocznych wykopach związanych z budową kanalizacji i do dziś straszy w niej wiele nierówności oraz dziur. Ale to dopiero jeden aspekt.

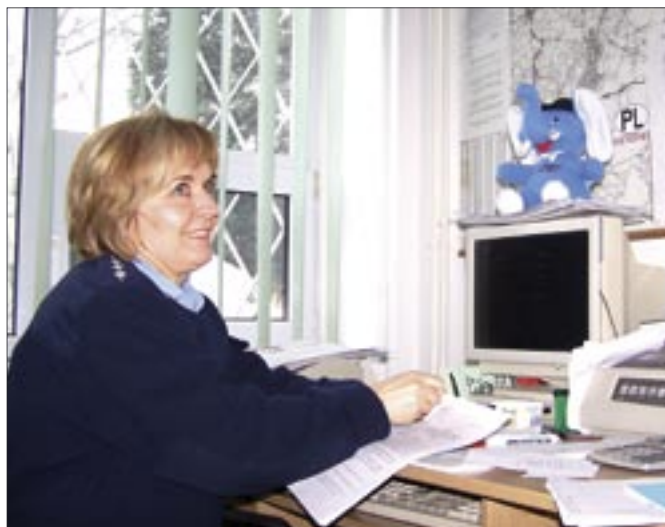
Wina zasadniczo leży po stronie kierowców nieprzestrzegających przepisów o ruchu drogowym. Próby wymuszenia pierwszeństwa, alkohol, niesygnalizowanie zmia-

Głównym powodem większości zdarzeń drogowych jest ludzka bezmyślność

Poniżej: **Pani Anna Dziadoń, starszy aspirant KPP Policji w Sandomierzu, analizuje stan bezpieczeństwa w ruchu drogowym**

ru skręcania i oczywiście nadmierna prędkość – to w opinii policji największe grzechy Polaków. Nie bez winy pozostają rowerzyści i rolnicy.

Według psychologów, największy problem kierowców to brak wyobraźni. I wydaje się, że właśnie o tę wyobraźnię każdy wierzący kierowca powinien prosić św. Krzysztofa. ■



**MOIM
ZDANIEM**

JERZY ZYBAŁA

*aspirant sztabowy,
zastępca naczelnika
Sekcji Prewencji
i Ruchu Drogowego
Komendy Powiatowej Policji
w Sandomierzu*

Policja powiatu sandomierskiego zaliczana jest do najbardziej aktywnych służb w województwie świętokrzyskim. Robimy wszystko, by jak najszybciej być tam, gdzie społeczeństwo nas potrzebuje. W zimie kierowcy jeżdżą ostrożniej, to da się zauważyć. Niewątpliwie kultura na drogach zdecydowanie wzrosła. Oczywiście, kiedy do samochodu dorwie się jakiś 20-latek, chcący się popisać przed dziewczyną, to wówczas sytuacja wygląda diametralnie inaczej, jednak u większości starszych kierowców poprawa jest wyraźna.

Moim zdaniem niesłuchanie ważne jest to, aby kierowcy dostosowywali prędkość do warunków drogowych. Wówczas będzie mniej wypadków i ofiar śmiertelnych. Uczulam też wszystkich, by sygnalizowali zamiar skrętu, zaś pieszych, by rozglądali się zanim wejdą na jezdnię. Wciąż znową pozostają nieoświetlone rowery i ciągniki rolnicze oraz furmanki. Mam wrażenie, że niektórzy rolnicy mają gdzieś zakodowane, że im nic się nie stanie. A tak nie jest. Nie można narażać siebie i innych. O pijanych kierowcach już nie wspomnę, bo to jest plaga w całym kraju. Z uporem trzeba powtarzać, że nikomu nie wolno wsiąść za kierownicę po wypiciu alkoholu. Ale o tym muszą częściej mówić nie tylko policjanci, ale także nauczyciele, księża, dziennikarze – słowem wszyscy, którzy mają wpływ na opinię publiczną.

Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”

Śladami Majów, Masajów i Machowiaków

Rozmowa z **Aleksandrem Dylem**, operatorem filmowym

PIOTR DUMA: Jak wygląda na co dzień warsztat filmowca?

ALEKSANDER DYL: – Sprawy tzw. artystyki zależą od tego, co i gdzie jest kręcone. Inaczej robi się teatr telewizji, reklamę czy film fabularny. Wówczas jestem panem operatorem, mającym do dyspozycji cały sztab ludzi, mnóstwo sprzętu. Natomiast kiedy z panią Dzikowską wędrowaliśmy po Afryce, po bezdrożach Ameryki Środkowej, najczęściej byłem sam, w dodatku objuczony sprzętem ważącym kilkadziesiąt kilogramów. Tam o sztuce nie było mowy. Człowiek myślał wówczas głównie o tym, jak przeżyć. Możliwości ingerencji w zdjęcia były ograniczone. Poza tym często pojawiały się tak prozaiczne problemy, jak np. zabezpieczenie kamery przed kurzem, piachem, przegrzaniem. Wymyśliłem wtedy patent – pakowałem kamerę w zwykły dziecięcy becik, który dawał skuteczną ochronę przed pyłem i agresywnymi promieniami słonecznymi.

Czy na takie wyprawy jak z Elżbietą Dzikowską istnieje jakaś uniwersalna sprzet?

– Uniwersalnym sprzętem jest kamera filmowa na sprzężynę. Sprzet elektroniczny, na którym pracujemy tutaj, w warunkach komfortowych, w ekstremalnych warunkach jest zawodny, nieodporny na temperatury. Wówczas najlepiej sprawdza się kamera na kliszę filmową.

Wiadomo, że dla filmowca ważne jest światło. Jak dajecie sobie radę podczas dalekich wypraw?

– Wszystko zależy od inwencji operatorskiej. W Afryce używałem różnego rodzaju



ALEKSANDER DYL

operator filmowy, realizator i autor filmów dokumentalnych (m. in. „Ludzie z martwych pól”, „Trynitarz”); współpracował z Elżbietą Dzikowską przy części cyklu „Pieprz i wanilia”; fotograf

ju blend, czyli powierzchni odbijających światło. To były często blachy albo lustra, kartki papieru, dłonie, a nawet folie kuchenne.

Zalóżmy sytuację, że nagle następuje awaria sprzętu, gdzie daleko w świecie. Co wtedy?

– Płacz i zgrzytanie zębów (śmiech). A poważnie. Ze względu na to, że jestem dość doświadczonym operatorem, często zostaje mi powierzony robienie zdjęć w odległych, egzotycznych zakątkach globu. I właściwie potrafię poradzić sobie w każdej sytuacji. Podczas jednej z wypraw do Afryki „padła” mi kamera. Na 10 minut zostawiłem ją na słońcu – wypłynęły smary, dodatkowo do środka dostał się piach. Zamierzaliśmy wydać 200 dolarów i wysłać ją do najbliższego serwisu w Tunisie. Ale skontaktowałem się

z moim serwisantem w Polsce, który udzielił mi kilku porad. W ruch poszły śrubokrętki, gałkanki zamoczone w czystej wodzie. Przeczyściłem kanały, coś poluzowałem, coś dokręciłem i udało się dokończyć zdjęcia.

Najtrudniejsza wyprawa...

– Zdecydowanie prowadząca śladami Majów. W ciągu 30 dni zrobiliśmy kilkanaście tysięcy kilometrów. Byłem wówczas sam, nie miałem żadnych pomocników, w dodatku pracowaliśmy w niezwykle trudnych warunkach: wysoka temperatura, i, jak to w dżungli, moskity oraz zabójcza wilgotność. Nawet po kąpielach człowiek był momentalnie spocorny. Dodatkowo sprzęt odmawiał posłuszeństwa.

Jest Pan autorem zdjęć nie tylko do filmów Elżbiety Dzikowskiej. Zrealizował Pan również filmy poświęcone ludziom z naszego regionu.

– Urodziłem się i wychowałem na wsi, dlatego nie mam problemów w kontaktach z ludźmi mieszkającymi na wsi. Prześiąkałem tymi pierwotnymi sposobami, patentami na życie. Później zamieszkałem w mieście, skończyłem szkoły. Ale cały czas te korzenie drzemiały we mnie. Myślę, że to, co

mamy do zaoferowania Europie czy światu, to nasze korzenie, nasza bogata tradycja, tożsamość. Albowiem ci ludzie ze świata, Europy, nie chcą u nas jeść hamburgera, oni chcą skosztować oscypka, pierogów, pooddychać czystym powietrzem. U nas są jeszcze takie miejsca. Robię te filmy, aby na ile tylko się da uchronić to, co jeszcze istnieje. Żebyśmy wiedzieli, skąd się wywodzimy, jak wyglądała nasza historia. Taki przykład: Miałem spotkanie z dziećmi i młodzieżą. Pokazałem im film o Marii Kozłowej – „Ludzie z martwych pól”. I nagle ta młodzież odkryła, że zanim pojawiła się siarka, w miejscu machowskiego dołka stała wieś, mieszkali tam ludzie. Następne pokolenie zapewne nie będzie wierzyć, że kiedyś funkcjonowała tu olbrzymia kopalnia, a jeszcze wcześniej były tu wioski Machów i Kajmów.

Przywołana została postać Marii Kozłowej...

– Szukam bohaterów, których ustami mógłbym powiedzieć o własnej tęsknocie za światem, który odszedł, o własnym dzieciństwie. Pani Maria Kozłowa czy ojciec Jerzy Kępiński, bohater filmu „Trynitarz”, można powiedzieć, pełnią rolę „medium”, za których pośrednictwem opowiadam o moich skrywanych tęsknotach. Często nachodzi mnie nostalgia za ukochaną Opacionką, w której się wychowałem, oraz Gręborem i Tarnobrzegiem, gdzie mieszkalem przez dłuższy czas. To są problemy dorosłego człowieka, który zostawił swoje życie, swoją przeszłość.

Jakie są Pana najbliższe plany?

– Chcę zrobić film o latach żywiołowych. Ale na razie poszukuję bohatera. Później planuję wyprawę na Syberię. ■

Na rynku księgarskim

Nowe fakty z dziejów Połańca

Z dziejów Połańca i Uniwersału Połanieckiego – to kolejny, ósmy już tom książki wydanej przez Towarzystwo Kościuszkowskie w Połańcu. Praca pod redakcją prof. dr hab. Jadwigi Muszyńskiej zawiera zbiór materiałów z sesji naukowej poświęconej 740-leciu praw miejskich Połańca oraz 210. rocznicy uniwersału połanieckiego.

We wstępie autorka wyjaśnia, że intencją organizatorów sesji naukowej, zorganizowanej w maju 2004 r., było spojrzenie z wielowiekowej perspektywy na bogatą historię miasta, z przywołaniem najważniejszych kart z jego przeszłości. Prof. Jadwiga

Muszyńska przekonuje czytelników, że zamieszczone w publikacji artykuły pióra uznanych w środowisku naukowym specjalistów pozwalają spojrzeć na ważne w dziejach Połańca wydarzenia z szerszej perspektywy. W książce można znaleźć artykuły opracowane przez prof. dr hab. Jadwigę Muszyńską, prof. dr hab. Stanisława Żaka, byłego rektora Akademii Świętokrzyskiej – prof. dr hab. Adama Massalskiego, prof. dr hab. Feliksa Kiryka z krakowskiej Akademii Pedagogicznej, prof. dr hab. Tadeusza Rawskiego oraz prof. dr hab. Czesława Grzelaka. Książka dostępna jest w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Połańcu oraz w połanieckiej księgarni „Atena”.

GAN



Komentarz tygodnia

Pieniądże w błoto

Na Podkarpaciu pojawił się pomysł remontu linii kolejowej Rzeszów–Kolbuszowa, która mogłaby skrócić czas podróży ze stolicy województwa (m.in. przez Tarnobrzeg) do Warszawy.

Z ekonomicznego punktu widzenia wydaje się on projektem całkowicie chybionym.

Kto obserwuje nasze życie gospodarcze, ten dobrze wie, że wolny rynek nie zna słowa „próżnia”. Mechanizmy samoregulacji działają bez koniecznych w realnym socjalizmie nakazów, okólników i specjalnych rozporządzeń. Jeśli gdzieś brakuje sklepu, to można mieć pewność, że za chwilę znajdzie się osoba, która w najbliższym urzędzie zgłosi działalność gospodarczą, wynajmie odpowiedni lokal, uzyska stosowne zezwolenia sanitarne i zacznie handlować tym, czego akurat w okolicy brakuje. Tak stało się na wsiach, gdzie monopol, chyba bezprowtnie, straciły placówki GS.

Nie tylko handel i drobne usługi rządzą się zasadami wolnego rynku. Pamiętam pojawienie się na naszych lokalnych drogach prywatnego transportu samochodowego. I przypominam sobie walkę, jaką przed laty prowadziły niektóre samorządy (np. sandomierski) z „dzikimi” przewoźnikami. Okazało się, że właściciele prywatnych linii szybko i umiejętnie wykorzystali luki w komunikacji miejskiej. Właśnie w Sandomierzu w latach 90. z centrum miasta ruszyły busy do położonych na peryferiach dwóch ważnych instytucji lokalnych – szpitala powiatowego i dworca kolejowego.

Ten sam mechanizm samoregulacji rynku widziałem w Stalowej Woli, kiedy PKP ograniczyły nie tylko liczbę połączeń lokalnych, ale również z Krakowem oraz Lublinem. Tym razem refleksem popisało się miejscowe PKS, którego autobusy wprowadzono na miejsce zlikwidowanych połączeń kolejowych, na dodatek proponując młodzieży akademickiej znaczne zniżki na bilety. Okazji nie

przespali także prywatni przewoźnicy, którzy zaczęli obsługiwać nie tylko trasy dalekobieżne, ale zajęli się transportem pasażerów pracujących w Stalowej Woli, a mieszkających w nieodległych miejscowościach.

Podobnie zachowali się przewoźnicy w Tarnobrzegu. Nie wiem, po co zatem wracać do pomysłu całkowicie wątpliwego ekonomicznie, jakim jest nie tyle remont, co odbudowa linii kolejowej z Rzeszowa do Tarnobrzega przez Kolbuszową. Wystarczy pójść na dworzec PKS w Tarnobrzegu, aby przekonać się, ile kursów do stolicy Podkarpacia proponują rozmaici przewoźnicy.

Może więc warto pieniądze na infrastrukturę komunikacyjną zaangażować w pod-rzeszowskie lotnisko w Jasionce, które w przyszłości stanie się centrum komunikacyjnym regionu z tanimi liniami lotniczymi.

PIOTR NIEMIEC

Autor jest redaktorem naczelnym „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Zaproszenie

Dni Powstania – Warszawa 1944

To tytuł wystawy prezentowanej w ostrowieckim Muzeum Historyczno-Archeologicznym, opowiadającej o zbrojnym wystąpieniu Armii Krajowej w celu wyzwolenia stolicy. Na ekspozycji prezentowana jest broń używana przez walczące strony oraz liczne archiwalne fotografie dokumentujące bohaterką walkę oddziałów powstańców oraz heroiczną postawę ludności cywilnej. Wystawa jest kronikarskim zapisem powstańców realii, aż do ostatnich chwil powstania w początkach paź-

dziernika 1944 r. Wystawę „Dni Powstania – Warszawa 1944”, przygotowaną przez Biuro Edukacji Publicznej IPN Oddział w Warszawie, uzupełnią o

oryginalne militaria ze zbiorów Muzeum Zamojskiego w Zamościu, można oglądać do połowy lutego.

MAREK WÓJCICKI

Powstańca zdobył – niemiecki transporter opancerzony zwany „Szarym Wilkiem”

ARCHIWUM IPN O WARSZAWIE



PANORAMA PARAFII

Goźlice – pw. Wniebowzięcia NMP

Z dwunastowiecznym rodowodem

Parafia się starzeje i wyludnia. Młodzi uciekają do większych miast i za granicę. W regionie nie ma pracy, a tym bardziej perspektyw na przyszłość.

To wręcz nie do wiary, ale statystyki są nieublagane: przez ostatnie 13 lat w Goźlicach urodziło się zaledwie 21 dzieci. W 2004 roku nie przyszło na świat żadne dziecko, w 2005 urodziło się jedno. Ta smutna, aczkolwiek prawdziwa diagnoza demograficzna dla parafii rzutuje na kształt duszpasterstwa. Oznacza też, że księżom pracuje się ciężiej.

– Opiekuję się Liturgiczną Służbą Ołtarza – mówi ks. Wiesław Słowiński, tutejszy wikariusz. – Mam 50 ministrantów, którzy są bardzo zainteresowani sportem. Jeździmy na treningi do hali sportowej przy Zespole Szkół w Lipniku. Chłopcy są sprawni, zawodowi, wydarzeń. W zasadzie jest to dla nich jedyna rozrywka. Poza tym innych grup duszpasterskich w parafii nie ma. Dlatego staramy się dać tym chłopakom tyle, ile możemy – wyznaje ks. Słowiński.

Niż demograficzny przekłada się także na pracę z dorosłymi. W parafii mało jest rodzin. W ciągu minionych 12 lat powstało 60 domów pustostanów.

Armia kawalerów

– Gdybym zebrał tutaj wszystkich starych kawalerów, miałbym niemalą kompanię – śmieje się ks. Stanisław Wdowiak, proboszcz, i zastanawia się, z czego wynika to zjawisko. – Myślę – dodaje – że wielu młodych mężczyzn zostało przy mamie, niektórzy poszli w alkohol. Inna sprawa, że większość pańek z naszej parafii wychodzi za mąż gdzie indziej.

W tym kontekście duszpasterzy z Goźlic niezmiernie cieszy fakt, że w parafii powstaje Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, które niestety nie zostało oficjalnie zarejestrowane. Do tej pory 5 rodzin zgłosiło chęć pracy i zaangażowania w stowarzyszeniu.

– Powstanie tego stowarzyszenia to w moim przekonaniu owoc Roku Rodziny w diecezji sandomierskiej, który obchodziliśmy w 2005 r. – mówi Zofia Kryszczyńska z Lipnika, zaangażowana parafianka, z zawodu nauczycielka j. angielskiego. – Teraz nie pozostaje nam nic innego, jak pozyskiwać kolejne rodziny do stowarzyszenia, wypracować konkretny program działania, aby do brze służyć ludziom. To jest wyzwanie i swoisty znak czasu – dodaje.

Lekcja historii sztuki

Kościół parafialny – zabytek klasy I – zbudowany został w XII w. (pa-



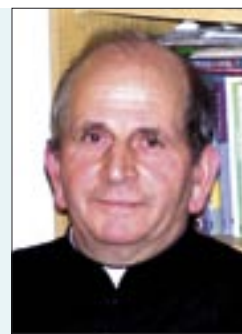
MARTA WOYNAROWSKA

Późnorennesansowy ołtarz boczny z barokowym krucyfiksem z wnętrza kościoła parafialnego

rafia została erygowana w roku 1325). Zwiedzając świątynię, można odbyć wspaniałą lekcję historii sztuki.

– W budowli tego kościoła odróżnia się cztery style budowlane: romański (nawa główna), gotycki (prezbiterium), barokowy (nawy boczne i zakrystia) oraz renesansowy (kruchta wejściowa) – wylicza Władysław Osuch, krajoznawca i przewodnik grup turystycznych, autor opracowania „Dzieje parafii Goźlice”.

MARIUSZ BOBULA



KS. KAN. STANISŁAW WDOWIAK

ur. 11.03.1946 r. w Porębach Dębskich. WSD w Przemyślu. Święcenia kapłańskie w 1972 r. Magister teologii i kanonik honorowy Kapituły Konkatedralnej w Stalowej Woli. Przez 15 lat pracował jako proboszcz parafii MB Różańcowej w Stalowej Woli. W Goźlicach proboszczem jest od roku 1993.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Dzięki temu, że pracowałem w dużym mieście i 13 lat pracuję w parafii wiejskiej, mam ciekawe porównania dotyczące pracy z ludźmi i duszpasterstwa. Otóż w Stalowej Woli do kościoła przychodziło średnio 50 proc. mieszkańców, w Goźlicach na Eucharystię niedzielą uczęszcza ok. 30 procent. W Stalowej tworzyłem parafię niemal od podstaw. Wybudowałem plebanię i kościół do stropu. Mam bardzo dobre wspomnienia odnośnie do współpracy z ludźmi, ich ofiarności i zaangażowania. Tu z kolei są dwie grupy. Ci, którzy chodzą do kościoła i angażują się, są bez reszty oddani, wspaniali ludzie, na których zawsze można liczyć. Ci natomiast, którzy stoją z boku, nie mają więzi z Bogiem ani ze wspólnotą parafialną. Trudno do nich dotrzeć, bo nie interesują się życiem parafialnym.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w niedziele i święta w Goźlicach: 9.00, 11.00, 16.00.
- W dni powszednie: 7.00, 7.30
- W kaplicach dojazdowych: Ossolin (8.30), Lipnik (10.00), Usarów (11.30)